

Andrzej Lazari

MIKOŁAJ STRACHOW I FIODOR DOSTOJEWSKI

Niektórzy sądzą, iż Mikołaj Strachow spełnił wobec autora *Biesów* rolę spóźnionego Antoniego Salieriego, „podsypując do pucharu pośmiertnej sławy pisarza odrobinę trucizny”¹. A stało się to za sprawą głośnego już obecnie listu Strachowa z 28 listopada 1883 r., w którym pierwszy biograf Dostojewskiego spowiadał się przed Lwem Tołstojem:

Pisząc [biografię Dostojewskiego – A. L.] walczyłem ze sobą, walczyłem z budzącym się we mnie wstrętem, starałem się pokonać w sobie to paskudne uczucie. Proszę mi pomóc znaleźć wyjście z tej sytuacji. Nie mogę uznać Dostojewskiego za człowieka dobrego, ani za szczęśliwego (co w istocie jest tym samym). Był on zły, zawistny, rozpustny i przez całe życie ulegał podnieciom czyniącym go nędznym i żalonym. Czyniłby i śmiesznym, gdyby nie był tak zły i tak mądry. Sam uważał siebie, podobnie jak Rousseau, za najlepszego i najszczęśliwszego z ludzi. Pisząc biografię przypomniałem sobie wszystkie te cechy. W Szwajcarii przy mnie tak sponiewierał sługę, iż ten obraził się i odpalił mu: „Przecież ja też jestem człowiekiem!” Uderzyło mnie wówczas, że słowa te skierowane były do głosiciela humanizmu, i że w nich wyraziło się pojmowanie praw człowieka w wolnej Szwajcarii.

Takie sceny zdarzały się bardzo często, gdyż on nie potrafił pohamować swej złości. Częstość nie zwracałem uwagi na jego wysoki, które wyczyniał zupełnie po babsku, w sposób nieoczekiwany i nieszczerzy, lecz bywało, że i ja mówiłem mu bardzo obraźliwe rzeczy. Odnosił się do tego jednak zupełnie inaczej niż zwykli ludzie, a najgorsze, że sprawiało mu to przyjemność i że nigdy nie kajał się do końca za swoje świństwa. Ciągnięto go do świństw i chwalił się nimi. Wiskowatow [Paweł – profesor uniwersytetu – A. L.] opowiadał mi kiedyś, jak chwalił mu się, że... w łaźni małą dziewczynkę, którą przyprowadziła mu guwernantka. Niech Pan zwróci też uwagę na fakt, że przy zwierzęcej zmysłowości też posiadał za grosz smaku i wyczucia piękna kobiecego. Widać to w jego powieściach. Osoby najbardziej podobne do niego to bohater *Notatek z podziemia*, Swidrygajłow ze *Zbrodni i kary* oraz Stawrogin z *Biesów*. Jednej ze scen Stawrogina (gwałt itd.) Katkow nie chciał wydrukować, jednak Dostojewski czytał ją tu wielu osobom.

Mając taką naturę ulegał jednocześnie słodkawemu sentymentalizmowi, podniosłym i humanitarnym marzeniom, i właśnie te marzenia są jego kierunkiem, muzą literacką i drogą.

¹ I. Wołgin, *Poslednij god Dostojewskogo*, Moskwa 1986, s. 180 (wszystkie tłumaczenia bez wskazanego tłumacza – A. L.).

W istocie wszystkie jego powieści są **samousprawiedliwianiem się**, pokazują jak w człowieku mogą sąsiadować ze sobą podniosłe uczucia i wszelkiego rodzaju obrzydliwości.

Przytłacza mnie niemożność oderwania się od tych myśli, nieumiejętność znalezienia punktu pojednania! Czy to złość? Zazdrość? Czy życzę mu zła? Ani trochę! Gotów jestem tylko płakać, że te wspomnienia miały być pogodnymi – tak mnie gnębią!

Przypominam sobie Pana słowa, iż ludzie, którzy zbyt dobrze nas znają, w sposób naturalny nas nie lubią. Bywa jednak też inaczej. Można podczas długiej, bliskiej znajomości dostrzec w człowieku cechę, za którą później wszystko się wybacza. **Odruch szczerzej dobroci, iskra prawdziwego, serdecznego ciepła**, nawet jedna minuta szczerzej skruchy może wszystko naprawić. Gdybym mógł przypomnieć sobie coś takiego – wszystko bym mu wybaczył i cieszyłbym się. Zamiast tego – ciągle stawianie sobie na piedestale pięknego człowieka, humanizm jedynie rozumowy i literacki – Boże jakie to wstrętne!

To był naprawdę nieszczęśliwy i zły człowiek, wyobrażający sobie, że jest szczęśliwcem, bohaterem, a tkliwie kochający tylko samego siebie.

Ponieważ zdaję sobie sprawę, że sam mogę budzić wstręt (dlatego nauczyłem się rozumieć i wybaczać innym to uczucie), myślałem, iż znajdę wyjście z tej sytuacji i w stosunku do Dostojewskiego. Jednak w żaden sposób nie mogę!²

Dziwny to zaiste list i wątpić należy, by badacze kiedykolwiek doszli do jednoznacznego stanowiska w jego ocenie. Dostojewski był niezwykle trudnym partnerem we współżyciu. Temu zagadnieniu wiele miejsca poświęcił w swej książce Louis Allain³. Czy ze Strachowem współżyć było jednak łatwiej? Dostojewski tak ocenia swego przyjaciela (?) i współpracownika:

O M. M. Strachowie. Jako krytyk bardzo przypomina ową Puszkiniowską swatkę w balladzie *Pan młody*, o której poeta powiada:

Pierogiem swatka się objada
I tak, kołując, rzecz wyklada.

Pierogami życia nasz krytyk bardzo lubił się objadać i teraz też zajmuje dwie intratne pod względem literackim posadki, więc w artykułach swoich rzecz całą musi wykladać kołując, krążąc wokół, aby tylko nie dotknąć jej sedna. Jego literacka działalność zjednała mu, jak sądzę, nie więcej niż czterech czytelników, wyzwalając natomiast chęć zyskania sławy. Lubi siedzieć w miękkim krześle, zajadać się indyczkami, i to nie u siebie w domu, lecz za cudzym stołem. Tego rodzaju literaci, którzy niczego w życiu nie zrobili, usadowiwszy się na starość na dwóch posadkach, zaczynają nagle marzyć o sławie i stają się nadzwyczaj urażliwi. Przybiera to już zupełnie błazeńską formę i jeszcze trochę, a sami staną się błaznami już do końca swych dni. Charakterystyczne, że na ową miłość ma wpływ nie tylko to, że owi literaci napisali dwie lub trzy najnudniejsze pod słońcem broszurki i cały szereg artykułów krytycznych pełnych dwuznacznych aluzji do czegoś tam i wydanych gdzieś tam i kiedyś tam, lecz i to, że siedzą właśnie na owych dwóch państwowych posadkach. Śmieszne to, lecz prawdziwe. Najczystszy rys charakteru seminarzysty. Pochodzenia nie da się ukryć. Żadnego poczucia obowiązku obywatelskiego, żadnego oburzania się na świństwo wobec kogoś, przeciwnie, taki sam będzie robił świństwa. Mimo swoich wyznawanych na zewnątrz surowych zasad moralnych w skrytości swej duszy jest on lubieżnikiem i dla możności popełnienia jakiejś lubieżnej

² *Pieriepiska L. Tolstogo s N. Strachowym*, S.-Pietierburg 1914, s. 307–309 (wydzielenia N. Strachowa).

³ L. Allain, *Dostojewski et l'Autre*, Lille 1984.

obrzydliwości jest gotów sprzedać wszystko i wszystkich, porzuci dla niej swe obowiązki obywatelskie, do których się zresztą nie poczuwa, swą pracę, która jest mu obojętna, swój ideał, którego i nie miewa, nie dlatego, że nie wierzy w ideał, lecz z powodu grubej warstwy tłuszczu, poprzez którą nie może nic odczuć. O owych naszych postaciach literackich porozmawiam nieco szerzej później, należy je bowiem demaskować i nieustannie ujawniać⁴.

Mamy więc do czynienia ze wzajemnym oskarżaniem się o wszelkie podłości, a przecież z drugiej strony wiadomo, że Strachow ku radości Dostojewskiego towarzyszył mu w 1862 r. w podróży po Europie, że był świadkiem na ślubie pisarza z Anną Snitkiną, że przez wiele lat był cotygodniowym gościem Dostojewskich na niedzielnych obiadach, że pisarz wielokrotnie podkreślał, jak bardzo ceni sobie przyjaźń i działalność krytyczną swego współpracownika. „Strachow, człowiek niezwyklej mądrości” – napisze Dostojewski w 1868 r. do Apollona Majkowa, a w liście do Strachowa stwierdzi: „Wdzięczny jestem Panu za list, najmilszy Mikołaju Mikołajewiczu. Zawsze pisze Pan takie subtelne listy, że poruszony jestem do głębi [...] oprócz Pana w całej naszej literaturze nie ma nikogo, kto traktowałby krytykę jako sprawę poważną i absolutnie potrzebną”⁵. Czy tak pisze się do człowieka którego się nie lubi i nie szanuje?

Nie rozwiążemy tego problemu. Spóbjmy więc jedynie prześledzić współpracę obu myślicieli na niwie wydawniczo-literackiej, inne sprawy pozostawiając badaczom „duszy rosyjskiej”.

W czasopiśmie braci Dostojewskich Strachow opublikował 47 artykułów i recenzji („Wriemia” – 28, „Epocha” – 19) i wraz Fiodorem Dostojewskim i Apollonem Grigorjewem formułował podstawowe założenia programu „poczwienników”⁶. Ponieważ z wykształcenia był przyrodnikiem, bracia Dostojewscy powierzyli mu dział nauki.

W pierwszym numerze miesięcznika „Wriemia” (1861) pojawił się obszerny artykuł Strachowa pt. *Mieszkańcy planet* (później włączony do jego książki *Świat jako całość*). Krytyk kontynuował w nim polemikę, rozpoczętą rok wcześniej na łamach czasopisma „Swietocz”, z różnymi postaciami materializmu, atomizmu i mechanicyzmu w myśli rosyjskiej. Wcześniej, w recenzji pracy Piotra Ławrowa *Szkice z zakresu filozofii praktycznej* próbował podważyć koncepcje antropologizmu materialistycznego i zanegował teorię egoizmu jako podstawowego czynnika sprawczego aktywności ludzkiej, przeciwstawiając jej Heglowską ideę jako „prawdziwy motor prawdziwie ludzkiej działalności”⁸. Teraz wystąpił także przeciwko

⁴ F. Dostojewski, *Z notatników*, oprac. Z. Podgórzec, Warszawa 1979, s. 339–340.

⁵ F. Dostojewski, *Listy*, przeł. Z. Podgórzec i R. Przybylski, Warszawa 1979, s. 223, 280.

⁶ Zob. A. Łazari, „Poczwiennictwo”. *Z badań nad historią idei w Rosji*, Łódź 1988.

⁷ N. Strachow, *Mir kak celoje*, S.-Pietierburg 1892.

⁸ „Swietocz” 1860, nr 7, s. 11.

Mikołajowi Czernyszewskiemu i jego *Zasadzie antropologicznej w filozofii*, zamieszczonej w numerze kwietniowym i majowym czasopisma „Sowremiennik” z 1860 r., będącej również swoistą recenzją pracy Ławrowa.

Z krytyką materializmu, antropologizmu i empiryzmu występował Strachow także w wielu innych artykułach⁹. W czasopismach braci Dostojewskich stał się jednak przede wszystkim naczelnym publicystą i polemistą literackim. Wspominając ten okres swojej działalności pisał:

Na pole literackie wstąpiłem późno, gdyż początkowo przygotowywałem się do działalności naukowej. Dlatego też do dziennikarstwa odnosiłem się chłodno i z pewną dozą zarozumiałości. Bardzo starałem się unikać wodolejstwa i troszczyłem się o dokładne cyzelowanie moich artykułów. Fiodor Michajłowicz zwykle śmiał się ze mnie. „Pan wciąż myśli o swoich *Dzielach zebranych*” – mówił, a ja odpowiadałem, że nigdy takie się nie ukazą. Po pewnym czasie wciągnąłem się jednak do działalności literackiej i zacząłem coraz żywiej reagować na jej potrzeby. Lekceważenie dziennikarstwa ustąpiło coraz poważniejszemu stosunkowi do niego, szczególnie, gdy okazało się, że wyrastają z niego takie zjawiska jak nihilizm¹⁰.

Mianem nihilizmu określał Strachow kierunek w myśli rosyjskiej wyrastający z lewicy heglowskiej i reprezentowany przede wszystkim przez tzw. rewolucyjnych demokratów, a następnie przez rewolucyjnych narodników. Dla Strachowa nihilizm był „szkołą” i „jednym z kierunków literackich”, z tym, że „literaturę” pojmował szeroko jako wszelką działalność piśmienniczą¹¹. Jego zadaniem pierwsze przejawy nihilizmu dały o sobie znać w Rosji w 1855 r., a pełny jego rozkwit nastąpił w latach 1861–1865, czyli właśnie w okresie wydawania czasopisma „Wriemia” i „Epocha”. Swoją niechęć do nihilizmu Strachow określał jako coś, co zawarte było w nim „organicznie”. Przyznawał co prawda, że walkę z tym kierunkiem rozpoczął Fiodor Dostojewski w drugim numerze pisma „Wriemia” (1861) artykułem *Pan ...bow i problem sztuki*, jednak zasługę konsekwencji i nieprzejednania, dzięki czemu pisma braci Dostojewskich uzyskały jednoznacznie antynihilistyczny charakter, przypisywał z dumą sobie¹².

Dostojewski okazał się być przewidującym, gdy żartował, iż Strachow pisząc artykuły myśli o swoich *Dzielach zebranych*. Prace filozoficzne lat sześćdziesiątych krytyk zebrał we wspomnianym tomie *Świat jako całość* (1872), a z większości artykułów publicystycznych, zamieszczonych w czasopismach braci Dostojewskich, stworzył tom *Z historii nihilizmu literackiego* (1890). Różnica między tymi dwiema książkami polega przede wszystkim

⁹ Zob. A. Lazari, *Heglizm w światopoglądzie Mikołaja Strachowa*, [w:] *Dziesięć wieków związków wschodniej słowiańszczyzny z kulturą Zachodu*. cz. I, Lublin 1990, s. 209–219; i d e m, *Czy Mikołaj Strachow był pozytywistą?*, „Acta Universitatis Lodzianis” 1990, Folia litteraria 28, s. 121–131.

¹⁰ *Biografia, pisma i zamietki iz zapisnoj kniżki F. Dostojewskogo*, S.-Pietierburg 1883, s. 220.

¹¹ N. Strachow, *Iz istorii literaturnogo nihilizma. 1861–1865*, S.-Pietierburg 1890, s. IX.

¹² Zob. *Biografia, pisma...*, s. 235–236.

na formie. Treść jest w nich jednaka – krytyka światopoglądu, który w filozofii nazywany jest przez Strachowa materializmem, zaś w publicystyce nihilizmem.

Za pierwsze swoje antynihilistyczne wystąpienie na łamach czasopisma „Wriemia” Strachow uznał artykuł *Jeszcze o literaturze petersburskiej* zamieszczony w numerze czerwcowym z 1861 r.¹³ Była to ostra polemika ze *Scholastyką XIX wieku* Dymitra Pisariewa i z rozprawą Mikołaja Czernyszewskiego *O przyczynach upadku Rzymu*. Strachow odmawiał rozważaniom obu myślicieli jakiegokolwiek wartości. Twierdził, że o ile Pisariew całkowicie neguje wartość filozofii, o tyle Czernyszewski dopuszcza się negacji historii¹⁴. Wiąże się to jakoby z tendencją w literaturze rosyjskiej do odrzucania wszelkich autorytetów i z faktem negacji wartości tradycji, z „życiem w obłokach, a nie na twardej glebie historii”¹⁵.

Następne polemiczne wystąpienia Strachowa są jedynie kontynuacją i rozwinięciem tego stanowiska. Myśliciele rosyjscy skupieni wokół czasopism „Sowriemiennik” i „Russkoje Słowo” pozostaną dla niego na zawsze symbolem nihilizmu, siły niszczyielskiej obcej kulturze rosyjskiej¹⁶.

Dostojewski całkowicie podzielał negatywny stosunek Strachowa do nihilizmu i materializmu, i nieporozumieniem były radzieckie tendencje do przeciwstawiania światopoglądów obu myślicieli i doszukiwanie się bardziej przychylnego nastawienia do tzw. rewolucyjnych demokratów w wypowiedziach autora *Biesów*¹⁷. „Sowriemiennik” w ówczesnych czasach był jednym z najbardziej poczytnych czasopism, cieszącym się dużym autorytetem wśród społeczeństwa. Nic więc dziwnego, że Dostojewski starał się początkowo prowadzić polemikę z nim bez większych zadrażeń. Czasopismo miało przynosić dochód, a ten zależał od ilości czytelników. To, czego ze względów dyplomatycznych Dostojewski nie dopowiedział na łamach czasopisma, znajdujemy w jego notatkach:

„Sowriemiennik” łatwo wydawać. Wybiera on najłatwiejszą drogę: nie ma własnych idei, niczego zresztą własnego w nim nie ma. Wszystko to, rzecz można, jest żałosne. Nawet w Rosji, nawet w niej nie znajdujecie elementów inspirujących dla siebie (zapytać ich dłaczego). Młodzież gorąco, z uczuciem, sercem rzuca się w kierunku radykalnych przywódców, wierzy im. Naszym Proudhonom, jak powiadają. Niestety, aby być Proudhonem, trzeba wiele posiadać. Oczywiście, również w głoszeniu radykalnej idei za wszelką cenę (to znaczy dla sukcesu czasopisma) – na wiele trudności można natrafić, na wiele podobnych skał się natknąć. Nie można przecież wszystkiego negować. Trzeba o czymś wyrażać się pozytywnie, o kimś z entuzjazmem – trzeba odkryć swoje karty. Ba! My i na to mamy lekarstwo, jest nim

¹³ *Ibidem*, s. 235.

¹⁴ Strachow, *Iz istorii...*, s. 16–17.

¹⁵ *Ibidem*, s. 30.

¹⁶ Więcej na ten temat zob. W. Nieczajewa, *Żurnal M. i F. Dostojewskich „Wriemia”*, Moskwa 1972, s. 273–287.

¹⁷ Zob. *ibidem*.

nieodzowny gwizd. Wszystko wygwizdać¹⁸, wszystko, co szlachetne i wzniosłe, każdą rzecz wygwizdać, udawać Diogenesów, sceptyków, przecież mówią o sobie: śmiejemy się, szczerzymy zęby, lecz na duszy tak nam ciężko! Ileż u nas cierpienia, i tego, i owego [...] Długo jeszcze ludzie nie domyśla się, o co chodzi¹⁹.

W notatkach Dostojewskiego znajdujemy wiele negatywnych wypowiedzi o Czernyszewskim, materializmie, nihilizmie i socjalizmie²⁰.

Koncepcje estetyczne rewolucyjnych demokratów Dostojewski poddał krytyce w artykule *Pan ...bow i problem sztuki*, który, jak już wspomniano, Strachow uznał za pierwszy przejaw walki „poczwienników” z nihilizmem. Pisarz omówił w nim dwie prace Mikołaja Dobrolubowa *Przyczynki do charakterystyki ludu rosyjskiego* (1860) i *Wiersze Iwana Nikitina* (1860), ostro sprzeciwiając się utylitarystycznemu podejściu do sztuki. Później przez pewien okres Dostojewski unikał otwartej polemiki z rewolucyjnymi demokratami. Pozostawił to zadanie Strachowowi, a sam polemizował przede wszystkim z czasopismem Michała Katkowa „Russkij Wiestnik” i Iwana Aksakowa „Dień”. Do krytyki „nihilizmu” powrócił dopiero w 1862 r. w artykule *Dwa obozy teoretyków*, a także w *Ogłoszeniu o prenumeracie czasopisma „Wriemia” na 1863 rok*. Szczególnie ostre, wręcz zjadliwe było ostatnie wystąpienie. Pojawiło się ono w tym czasie, gdy pisma „Sowriemiennik” i „Russkoje Słowo” były zamknięte przez cenzurę, gdy Czernyszewski i Pisariew znajdowali się w Twierdzy Pietropawłowskiej. Dostojewski pisał w imieniu redakcji:

Nienawidzimy bezmózgowców i krzykaczy, hańbiących wszystko, czego się dotkną, brudzących swą nieobecnością wszelką czystą i uczciwą ideę. Nienawidzimy gwizdańskich, wygwizdujących wszystko dla samego gwizdu, jeżdżących wierzchem na kradzionym frazesie jak na kiju i poganiających siebie maleńkim bacikiem szablonowego liberalizmu²¹.

Takie sformułowania wypowiedziane w chwili, gdy „Swistok” – dodatek satyryczny do pisma „Sowriemiennik” – nie mógł już nikogo „wygwizdać”, wywołały oburzenie w prasie rosyjskiej. W obronie „gwizdu” i zamkniętych czasopism wystąpiły „Otieczestwiennye Zapiski”, „Iskra”, „Russkij Mir”. Po stronie „poczwienników” opowiedziała się jedynie skrajnie konserwatywna „Siewiernaja Pczela”²². Gdy na początku 1863 r. „Sowriemiennik” i „Russkoje Słowo” wznowiły działalność, rozpoczęła się między nimi i „poczwiennikami” bezpardonowa walka, w której pisarz w negacji nihilizmu i materializmu

¹⁸ Dodatek satyryczny do czasopisma „Sowriemiennik” nosił nazwę „Swistok” (gwizdek).

¹⁹ Dostojewski, *Z notatników*, s. 19–20.

²⁰ *Ibidem*, s. 18–22, 31–35.

²¹ F. Dostojewskij, *Połnoje sobranije soczinienij w tridcati tomach*, t. XX, Leningrad 1972–1990, s. 211.

²² *Ibidem*, s. 394–397.

niczym już nie ustępował Strachowowi²³. W tym też okresie zapisał w notatniku:

Nauka materialistów – ogólny zastój i sprowadzenie materii do mechanizmu, a więc śmierć. Nauka prawdziwej filozofii – to likwidacja zastoju, czyli myśl, czyli ośrodek i Synteza Wszczęściata i jego zewnętrznej formy – materii, czyli Bóg, czyli wieczne życie²⁴.

Jednak bez wątpienia najsilniejszymi antynihilistycznymi i antymaterialistycznymi ówczesnymi wypowiedziami Dostojewskiego były *Notatki z podziemia*, zamieszczone w pierwszym (podwójnym) i czwartym numerze pisma „Epocha” (1864), oraz *Zbrodnia i kara*, opublikowana w 1866 r. na łamach miesięcznika Katkowa „Russkij Wiestnik” (nr 1–12)²⁵.

Nie miejsce tu na analizę tych utworów ani omawianie dziejów ich interpretacji. Interesuje nas jedynie odbiór tych utworów przez współczesnych pisarzowi, a przede wszystkim przez Strachowa, który, wedle słów Dostojewskiego, miał jakoby najlepiej zrozumieć jego zamysł twórczy²⁶.

Jak już zauważyła Wiera Nieczajewa, publicystyczny charakter *Notatek z podziemia* nadawał im znaczenie artykułu programowego w nowym czasopiśmie braci Dostojewskich²⁷, tym bardziej że prawdziwy artykuł programowy pt. *Przełom*, napisany przez Strachowa dla pierwszego numeru, został przez cenzurę odrzucony²⁸. *Notatki z podziemia* otwierają cały szereg wystąpień antynihilistycznych Dostojewskiego i rozpatrywać je należy w ścisłym związku z artykułami: *Pan Szczedrin, albo Rozłam wśród nihilistów* (1864, nr 5), *Niezbędne oświadczenie* (1864, nr 7), *Aby zakończyć. Ostatnia rozmowa z czasopismem „Sowriemiennik”* (1864, nr 9), a także z satyrycznym opowiadaniem *Krokodyl. Niezwykłe zdarzenie, albo Pasaż w pasażu* (1865, nr 2). Zgodność stanowisk Dostojewskiego i Strachowa jest tu pełna. Pisarz kontynuuje i rozwija Strachowowską krytykę teorii rozumnego egoizmu (*Notatki z podziemia*), która na nowo odżyła w powieści Czernyszewskiego *Co robić?* (1863)²⁹; występuje z pamfletem na innych przywódców lewicy rosyjskiej, rysując karykatury Szczedriny, Dobrolubowa, Pisariewa, Zajcewa (*Pan Szczedrin, albo Rozłam wśród nihilistów*); podważa uczciwość dziennikarską Maksyma Antonowicza (*Niezbędne oświadczenie*), a także całość redakcji organu lewicy (*Aby zakończyć...*); wreszcie daje pełny upust swej wrogości do nihilizmu w literackiej, złośliwej parodii (*Krokodyl...*)³⁰. Stąd

²³ *Ibidem*, s. 50–128, 292–335.

²⁴ Dostojewski, *Z notatników*, s. 31–32.

²⁵ Zob. Dostojewskij, *Połnoje...*, t. V, s. 374–383.

²⁶ Zob. *Biografia, pis'ma...*, s. 290.

²⁷ W. Nieczajewa, *Żurnal M. i F. Dostojewskich „Epocha”*, Moskwa 1975, s. 146.

²⁸ Więcej na ten temat zob. Lazari, „*Poczwiennictwo*...”, s. 63–74.

²⁹ Na temat polemiki Dostojewskiego z Czernyszewskim zob. m. in. R. Przybylski, *Dostojewski i „przekłete problemy”*, Warszawa 1964, s. 188–206.

³⁰ Dostojewskij, *Połnoje...*, t. V, s. 388–394.

wiodła już prosta droga do *Zbrodni i kary*, która zasadnie potraktowana została przez ówczesnych krytyków jako kolejne wystąpienie Dostojewskiego przeciwko nastrojonej rewolucyjnie młodzieży lat sześćdziesiątych³¹.

Strachow wspierał Dostojewskiego niewielkimi szkicami z cyklu *Notatki kronikarza*³². Były to typowo polemiczne felietony, pisane *à propos* i właściwie przeciwko wszystkim organom myśli rosyjskiej, z wyłączeniem wyraźnie panslawizującego czasopisma Iwana Aksakowa „Dzień”. O ile wcześniej „Wriemia” szukając ugody narodowej wstępowało dosyć często w dyskusje ze zwolennikami tak czy inaczej rozumianego słowianofilstwa, o tyle „Epocha”, przede wszystkim w osobie Strachowa, poczęła głosić myśl, iż „słowianofile zwyciężyli”³³. Takie stanowisko nie mogło sprzyjać poczytności pisma i było jedną z przyczyn jego bankructwa.

W latach 1866–1867 Strachow współpracował z pismem Andrzeja Krajewskiego „Otieczestwiennyje Zapiski”, pełniąc w 1867 r. nawet funkcję redaktora. Tutaj też zamieścił trzy artykuły omawiające twórczość Dostojewskiego³⁴. W pierwszym scharakteryzował dotychczasowy dorobek pisarza zebrany w dwutomowym wydaniu (1865–1866) Fiodora Stełłowskiego, podkreślając szczególną zdolność autora *Biednych ludzi* do „odkrywania prawdziwie ludzkich odruchów w duszach wypaczonych i zgnębionych³⁵, natomiast dwa następne w całości poświęcił omówieniu *Zbrodni i kary*.

Nową powieść Dostojewskiego Strachow ocenił z jednej strony jako utwór antynihilistyczny, z drugiej – jako studium psychologiczne przestępstwa. Krytyk nie zgadzał się ani ze stanowiskiem Grzegorza Jelisiejewa („Sowriemiennik”), który odczytał *Zbrodnię i karę* jako wystąpienie przeciwko „ogólnym przekonaniom całej korporacji studentów”, ani z Aleksym Suworinem, traktującym Raskolnikowa jako człowieka chorego psychicznie³⁶. Dla Strachowa Raskolnikow był „modyfikacją typu prawdziwego nihilisty”, wywodzącego się w literaturze rosyjskiej z Turgieniewowskiego Bazarowa³⁷. Samodzielnym jednak typem nie był, gdyż stanowił jednostkowy przykład oderwania się teorii od życia. Swą postawą i czynami udowodnił, do czego prowadzi Rosjan fanatyczna fascynacja myślą Zachodu.

Apollon Grigorjew w latach pięćdziesiątych przeprowadzał ostre rozróżnienie pomiędzy „teorią” i „życiem”. „Teoria i życie – to Zachód i Wschód w chwili obecnej” – pisał do Michała Pogodina. We wszelkiej teorii, zdaniem „ostatniego romantyka”, zawarta jest pociągająca strona – jej

³¹ *Ibidem*, t. VII, s. 345–356.

³² Strachow, *Iz istorii...*, s. 343–596.

³³ *Ibidem*, s. 439.

³⁴ N. Strachow, *Nasza iziaszcznaja słowiesnost'*, „Otieczestwiennyje Zapiski” 1867, nr 2–4.

³⁵ *Ibidem*, nr 2, s. 551.

³⁶ Zob. N. Strachow, *Litieraturnaja kritika*, Moskwa 1984, s. 96–99.

³⁷ *Ibidem*, s. 110.

nieprawda i następstwa unaoczniają się dopiero po pewnym czasie. Pierwsi wyznawcy nowej teorii są zwykle ludźmi okłamującymi samych siebie. Dążąc do wydumanego ideału nie zauważają skrajności swych myśli. Są często utalentowani i o słuszności głoszonych poglądów potrafią przekonać innych. Słabość teorii ujawnia się jednak wówczas, gdy jej najwięksi zwolennicy zamilkną i pozostaną jedynie nagie rezultaty tego, „co żyło i paliło się w utalentowanej i potężnej naturze, co oślepiąło swym blaskiem i ciągnęło za sobą współodczuwające masy”. Wówczas rozpoczyna się reakcja życia przeciwko teorii i pozostaje po niej jedynie „kamień nagrobny, przypominający o tym, co kiedyś istniało i wzruszało”³⁸.

Strachow, bliski przyjaciel i wydawca Grigorjewa, zastosował tę koncepcję do oceny *Zbrodni i kary*. Jego zdaniem, Raskolnikow wyróżnia się wśród nihilistów „zadatkami szerokiego umysłu i gorącego serca” oraz tym, iż jest „prawdziwym człowiekiem”. Stąd jego siła, lecz i tragedia. Buduje teorię, która dzięki nieprzeciętności jego umysłu „dużo głębiej i zdecydowaniej przeczy życiu” niż inne pomysły nihilistyczne (typu – nie całuję rąk u dam)”. Realizacja owej teorii doprowadza go do całkowitego „zerwania z życiem” i do zniszczenia własnej przyszłości.

Zdaniem Strachowa, Dostojewski chciał ukazać, do jakich cierpień prowadzi „żywego człowieka” pełne „zerwanie z życiem” – postępowanie według teorii, a nie według „praw życia”. Raskolnikow – „zabójca-teoretyk», »uczciwy zabójca« – jest bez porównania bardziej nieszczęśliwy niż zwykły przestępca, który niecny czyn popełnia z gniewu, zemsty, zazdrości, chęci zysku, z innych życiowych pobudek, a nie według teorii”. Raskolnikow czuje, „iż zbrodnia dokonana na własnej naturze moralnej jest dużo większym grzechem niżli sam akt zabójstwa” i cały sens powieści zawarty jest, zdaniem Strachowa, w słowach Soni Marmieladowej: „Cóżżeś, cóżżeś sobie uczynił!”³⁹.

Czym jednakże jest owo „życie”, z którym zerwał Raskolnikow-teoretyk? Bez wątpienia tak Dostojewski, jak i Strachow w pojmowaniu życia („żywego życia”) są uczniami Grigorjewa i wszyscy trzej swoicie antycypują „filozofie życia” końca wieku (Wilhelma Diltheya, Fryderyka Nietzschego).

W *Paradoksach krytyki organicznej* (1864) – w artykule w formie listów do Fiodora Dostojewskiego – Grigorjew pisał:

Dla mnie życie jest w rzeczy samej czymś tajemniczym, gdyż jest bezgraniczne. To otchłań pochłaniająca wszelki skończony rozum, jak stwierdza jedna stara książka mistyczna; to niezmierny przestwór, w którym często ginie, jak fala w oceanie, wywód logiczny jakiejś mądrej głowy; to coś nawet ironicznego a jednocześnie pełnego miłości, wyprowadzającego z siebie światy za światami⁴⁰.

³⁸ A. Grigorjew, *Litieraturnaja kritika*, Moskwa 1967, s. 139.

³⁹ Strachow, *Litieraturnaja kritika*, s. 100–101.

⁴⁰ A. Grigorjew, *Estietika i kritika*, Moskwa 1980, s. 138–139.

W tym samym czasie Dostojewski odnotował w swoich brulionach:

Ten stan, w którym zbiorowość rozpada się na jednostki, inaczej cywilizacja, jest stanem chorobowym. Utrata żywej idei Boga o tym świadczy. Drugi dowód, że jest to choroba, to ten, że człowiek w tym stanie czuje się źle, tęskni, traci źródło prawdziwego [w oryginale – żywego – A. L.] życia, nie ma bezpośrednich doznań, i wtedy na wszystko wyraża zgodę.

Teorie socjalne uchybiają prawdzie już tylko przez to, że są produktem w najwyższym stopniu oderwanym od życia. Człowiek odciął sobie nos oraz wszystkie inne członki i cieszy się, że może się bez nich obejść. Tymczasem powinno być odwrotnie, to znaczy widoczne powinno być dążenie do zapewnienia rozwoju wszystkim członkom, miast się ich pozbywać⁴¹.

Należy również pamiętać, iż „żywe życie przyniotło” bohatera *Notatek z podziemia*⁴², zaś Razumichin w *Zbrodni i karze* przeciwstawił „żywy proces życia”, „żywą duszę”, „pragnienie życia” logice i próbom teoretycznego ustanowienia sprawiedliwości społecznej⁴³.

Nawet Strachow, głoszący w swych pracach naukowych idee racjonalistycznego poznania, wielokrotnie mówił o „żywym życiu”, które toczy się niezależnie od wszelkich prób podporządkowania go teorii, o „życiu pełnym życia”, o „oderwaniu myśli od życia” itd.⁴⁴, by wreszcie w traktacie *Świat jako całość* stwierdzić:

Życie często bywa komedią, lecz w swej istocie jest ono wielkim dramatem. My nie tworzymy tego dramatu, a jedynie w nim uczestniczymy. Straciłby on dla nas całą wartość, gdybyśmy z góry wiedzieli, jak się będzie toczył. Życie jest rzeczywistą odnową, rzeczywistą zagadką i dlatego nie znając przyszłości nie wiemy również jak zakończy się życie każdego z nas⁴⁵.

Obserwujemy więc pełną jednomyślność Grigorjewa, Dostojewskiego i Strachowa w pojmowaniu „życia” jako irracjonalnej siły, nie dającej się określić teoretycznie, jako żywiołu obalającego wszelkie próby racjonalistycznego zamknięcia go w ciasnych ramach teorii. Nic więc dziwnego, że interpretacja *Zbrodni i kary* w tym duchu w pełni Dostojewskiego usatysfakcjonowała.

Strachow w teorii Raskolnikowa wydziela następujące, najważniejsze elementy: 1) pogarda dla ludzi i wywyższenie własnego Ja; 2) „zachodnie” spojrzenie na historię jako bezustanną walkę, w której wszystkie środki są dozwolone; 3) uprawomocnienie egoistycznych dążeń materialnych⁴⁶. Teoria oparta na tych trzech elementach prowadzi Raskolnikowa do przestępstwa, którym jest nie tyle zabójstwo człowieka, ile „zabójstwo zasady”. Raskolnikow–teoretyk zdaniem Strachowa

⁴¹ Dostojewski, *Z notatników*, s. 43, 51.

⁴² Dostojewskij, *Połnoje...*, t. V, s. 176.

⁴³ Zob. F. Dostojewski, *Dziela wybrane*, t. 1, Warszawa 1984, s. 263.

⁴⁴ Zob. N. Strachow, *Bor'ba s Zapadom w naszej literaturie*, t. 2, Kijew 1897, s. 170; idem, *Iz istorii...*, s. 100, 339, 571 i n.

⁴⁵ Strachow, *Mir kak celoje*, s. 188–189.

⁴⁶ Strachow, *Litieraturnaja kritika*, s. 107–109.

nie zdawał sobie sprawy z tego, iż zabijając zasadę jednocześnie zamierzył się na życie swojej duszy, i dopiero później w wyniku strasznych mąk zrozumiał, jakiego przestępstwa dokonał [...] Największe wypaczenie pojmowania moralności a następnie powrót duszy do prawdziwie ludzkich uczuć i pojęć – oto zasadniczy temat powieści pana Dostojewskiego⁴⁷.

W dalszej części artykułu Strachow w pełni przekonująco uzasadnia tę myśl.

Więcej artykułów o twórczości Dostojewskiego Strachow nie napisał (nie licząc wspomnianej *Biografii*, zamieszczonej w pierwszym, pośmiertnym wydaniu dzieł autora *Biesów*). Obiecał co prawda pisarzowi, że jedno ze swych wystąpień poświęci *Idiocie*. Powieść tę czytał „z chciwością i największą uwagą”, jednak przyrzeczenia nie dotrzymał, gdyż w całości wydała mu się ona zbyt zaplątana i tajemnicza⁴⁸. Także następne utwory nie w pełni Strachowa usatysfakcjonowały. W listach zarzucał pisarzowi, że do swych utworów wprowadza zbyt wiele drugoplanowych postaci i epizodów, że czytelnicy nie są w stanie zrozumieć jego zamysłów twórczych⁴⁹. Oczywiście chwalił poszczególne sceny, a zarzuty wysuwał na marginesie, delikatnie. Odnosimy jednak wrażenie, że Strachow po prostu sam nie ograniął i nie rozumiał wielkości talentu Dostojewskiego. Prowadził z nim ożywioną korespondencję, zapraszał do współpracy w redagowanym przez siebie w latach 1869–1871 czasopiśmie „Zaria”, współpracował z czasopismem „Grażdanin”, gdy pisarz pełnił w nim rolę kierowniczą (1873–1874), jednak z roku na rok coraz bardziej staje się wyczuwalna ich wzajemna, choć rzadko ujawniana niechęć. W jednym z listów do żony (12 lutego 1875 r.) Dostojewski pisał:

zwierzyłem się trochę Strachowowi i powiedziałem, że Majkow [Apollon – A. L.] przyjął mnie zbyt chłodno. Chociaż jest mi wszystko jedno, uważam, że się na mnie gniewa. Wówczas Strachow natychmiast zaprosił mnie na poniedziałek. Przekazał Majkowowi moje myśli i w rezultacie otrzymałem zaproszenie na obiad. Majkow, Anna Iwanowna i wszyscy byli dla mnie bardzo mili, ale z kolei Strachow, nie wiadomo dlaczego, nabzdyczył się na mój widok. Wówczas Majkow zaczął wypytywać o Niekrasowa i kiedy opowiedziałem, jakie komplementy prawił mi Niekrasow, przygasł, a Strachow zrobił się całkiem chłodny. Nie, Aniu! To jest obrzydliwy seminarzysta i nic więcej. Już raz w życiu mnie opuścił, właśnie wówczas, kiedy zlikwidowano *Epoche*, a przybiegł znów po sukcesie *Zbrodni i kary*. Majkow jest nieporównanie lepszy. Pogniewa się, ale potem znów zaprzyjaźni. Mimo wszystko jest to dobry człowiek, a nie seminarzysta⁵⁰.

Natomiast Strachow rok wcześniej (6 stycznia 1874) informował Mikołaja Danilewskiego: „Biedny Dostojewski zupełnie zaniemógł. Bardzo go cenię i wiele mu wybaczam, jednak przy obecnej jego drażliwości po prostu unikam spotkań z nim”⁵¹.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 110.

⁴⁸ Por. Dostojewskij, *Połnoje...*, t. IX, s. 411–412.

⁴⁹ Zob. np. *ibidem*, t. XII, s. 258–259; t. XVII, s. 345.

⁵⁰ Dostojewskij, *Listy*, s. 407.

⁵¹ „Russkij Wiestnik” 1901, nr 1, s. 131–132.

Już po śmierci pisarza krytyk zwierzał się temu samemu adresatowi (12 maja 1882):

Ma Pan rację, drogi Mikołaju Jakowlewiczu, mało, bardzo mało jest takich ludzi, z którymi przyjemnie porozmawiać [...] Staję się coraz większym milczkiem. Z Dostojewskim w ostatnich latach się łądziłem. Wciąż miałem zamiar pogodzić się, aż odprowadziłem go na cmentarz. Na Pana też się gniewałem. I skąd się to wszystko bierze? Wydaje mi się, że to ja mam rację, że to wina innych, jednak coraz częściej dochodzę też do wniosku, że widocznie we mnie jest coś takiego, co innych prowokuje do niesprawiedliwych sądów⁵².

Te niesnaski i nieporozumienia absolutnie nie wynikały z istotnych różnic światopoglądowych. „Na nihilistów i okcydentalistów konieczny jest batóg” – pisze Dostojewski do Strachowa⁵³, który z kolei rozwija tę myśl: „Pana porównanie z listu do Majkowa, iż nihilści to świny, w których zamieszkały biesy Rosji jest wspaniałe! Ja także wierzę, że oni zginą, i że ich pojawienie się jest pożyteczne dla naszego rozwoju”⁵⁴. Obaj myśliciele różnili się temperamentem, psychiką, u obu bardzo było rozwinięte poczucie własnej wartości, łatwo się obrażali, lecz w ich spojrzeniu na Rosję i Europę, osobowość i historię, na „glebę” rosyjską nigdy istotnych różnic nie było. Strachow nie zawsze ogarniał wielkość artystycznego dorobku pisarza, natomiast jego publicystykę akceptował bez zastrzeżeń⁵⁵.

Андрей Лазари

НИКОЛАЙ СТРАХОВ И ФЕДОР ДОСТОЕВСКИЙ

В статье рассматриваются личные творческие соотношения философа Николая Страхова и Федора Достоевского, их дружба и неприязнь, их восхищение друг другом и клевета друг на друга, а также их взаимное мировоззренческое влияние и оценка Страховым творчества автора *Преступления и наказания*.

⁵² *Ibidem*, nr 2, s. 458–459.

⁵³ Dostojewski, *Listy*, s. 268.

⁵⁴ *Szestidiesiatyje gody. Materialy po istorii literatury i obszczestwiennomu dwizeniju*, Moskwa–Leningrad 1940, s. 269.

⁵⁵ O Strachowskiej biografii Dostojewskiego i o jego ocenie *Mowy o Puszkynie* zob. Lazari, „*Poczwiennictwo*”....